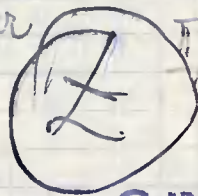


Lapiak Stanisława z d. Miłiszkiewier
zam. ul. Lomżyńska 15
18 230 Ciechanowiec

Ciechanowiec 20-03 89⁽¹⁾



F/253 KUPYNELO

Nr dziennika

© ARCHIWUM WSCHODNIE

416

Wspomnienie z deportacji na Syberię

Pochodzę z rodziny chłopskiej, ojciec mój był tzw
„kuliakiem”. Po wkroczeniu naszych oswobodzicieli
zawęła się dla mojej rodziny udówka i sybkany.
Nowa władza karała nam zdawać bydło, świrze,
złocie na konfygent. Nie wolno nam było nic
kupować w sklepach. Pozwolili miejscowym ludziom
wycinać nasz las, mówiąc, że oni orkali na to 20 lat
Spodziewaliśmy się najgorszego.

W nocy 13 kwietnia 1940 roku, przysię trzech
uzbrojonych żołnierzy sowieckich i kazali zabierać
na stojące furmanki, mówiąc że będziemy żyć
w ZSSR. W domu było nas troje, starszy brat
lat 20, młodszą siostrą lat 17 i ja lat 18.

Mama ukrywała się na wsi u rodziny, a ojciec
przed aresztowaniem uciekł do Warszawy do
najstarszej córki. Załadowali nas na furę,
i odwieźli razem z innymi rodzinami do stacji
Czyjew, gdzie było już dużo takich jak my.
Załadowali wszystkich do towarowych wagonów
ale tylko wlarło, drzwi zamknęli i postawili
żołnierza z bronią. W wagonie byli jeden pies
i kryta dzieci i ludzi starych. Dorzeczyli do

Białegostoku, dotarli do transportu i powierli na wschód w niemieckie. Jechaliśmy 18 dni, przez ten czas dali Gracy przypalonej ropy z kasy i na stacjach „kapiatko”

1 maja przyjechaliśmy do stacji Tajanera w Północno-Kazachstańskiej obłasci. Rozwierli po kotłochach, moja rodzina trafiła do Donieckojei pas, mytałowali przed klubem. W klubie siedzieliśmy na świeżych łóżkach i wtedy przewodniczący siełsoietu z pochodzenia Niemiec przyitał nas słowami:

Wy praktycy Polaki, polskie pany, kwitujemy skórę, kładziemy z was domi, oglądajcie nasze rękawy odciśnięte. Co wtedy czuliśmy jeden Bóg tylko wie.

Rozmieszcili nas w miejscowych rodzin, tu Polaków wywiezionych z Ukrainy w 1936r.

W katechzie pracowaliśmy za darmo, powiechieli że musimy zwracać się z nimi, bo byliśmy lepiej ubrani od nich. Zylisimy ze sprzedawcy owiec mecy, nam siostra przystała kilka parcek i trochę wubli.

W 1941 roku wywiezili nas na budowę kolei Karatay-Akmalinsk - Karahanda. Ja z rodziną trafiłam do Opanawta mejon Taranowka, obłasci Tinstonajskaja. Praca była bardzo ciężka, kulej budowaliśmy od podstaw, a robotnicy to młode dziewczęta, chłopcy i matki od małych dzieci. Wykorzili nas o świcie, a wracaliśmy piernie 15 km, bez obiadu o sychnym kawałku chleba.

3) Ta praca była ponad moje siły, ale trzeba było pracować, bo straszliwie biednymi niedowielbionymi, a tam było jeszcze gorzej. Tam kłół, łopata i pila to były moje narzędzia pracy. Później pracowałam przy wywózce drewna z lasu, tam zachorowałam na tyfus plamisty, panowała epidemia, stabsi mi przużyli. Cały czas towarzyszyły nam wsy, shierka, malaria, głód, mroz do kości, a latem taku same upały.

Mieszkałismy w nieczystych barakach, ziemiankach, wozach bez światła, opieki lekarskiej. Pracowałismy bez wolnych dni, all mi Bozi Narodzeni i Wielkanoc pierwsze dni, mizyly mi stisimy do roboty, straszly nas, wyprzedali, ale to nie pomoglo, byliśmy solidarni, tylko chleba za te dni nie dostawismy.

W 1944 roku jesienia, rodrimy wojskowe, - brat mój był w Wojsku Polskim. przewiezili nas na Ukrainę do sowchozu stacja forowaja obł. Charkowska na lepsze warunki. Na Ukrainie było lepiej, mroz był mniejszy, pracowałam w sowchozie, kradłam poronice, siostra mielita na zarnach i wtedy najadłam się lepioszek do syta. Mieszkałismy w okropnych warunkach, 6 rodzin w dwóch małych izbach, oświetlenie to „kopeitka”, ale tu już była nadzieja szybkiego powrotu, bo Polska coraz bliżej.

4)

Dostawaliśmy z darów amerykańskich ubranie, obuwie, mydło, groch, mleko w proszku. dla dzieci mleko skondensowane w puszkach. Gdyby nie ta pomoc, to niewiele przeżyłoby to piekło na ziemi.

Do pracy chodziłam w amerykańskim mundurze i wojskowych butach.

Od władz sowieckich za 6 lat niewolniczej pracy nie dostałam żadnego ubrania roboczego nawet kawałka mydła, myliśmy się białą gliną.

Na kolei pracowali na 30-40 rubli miesięcznie a na bazare wiadro kartofli kosztowało 100 rubli, kg masła 500 rubli.

8 maja 1946r. wyjechaliśmy z sowiechom znowu towarowymi wagonami do Charkowa gdzie formował się transport z całego obwodu Charkowskiego. Wyjazd do Polski poprzedził wiec, na którym zegnali nas przedstawiciele władzy sowieckiej. Z naszej strony dźwiękowaali przedstawiciele Związku Patriotów Polskich. Ja również zostałam wytypowana do takiego wystąpienia, dźwiękowałam za gościny, przy w imieniu wszystkich Polaków wrotętego transportu.

Do Cichejanowa wróciłam z siostrą 28 maja po szesciu latach tułaczki
1946

5) Wedomu nie zastatau swego ojca, bo w 1944 roku jesienią frontowe NKWD w moją aresztowali i wyrzucili razem z innymi aresztowanymi do obozu w Jasielsku koło Smoleńska.

Tam zginął, potwierdził to jeden towarzysz niedoli, który przeżył i wrócił.

Wszystkiego opisać się nie da, bo i w najgrubszej książce zabrakłoby miejsca na opisanie naszej niedoli, cierpienia, poniżenia i nieludzkiego traktowania, czego nie można zapomnieć.

Teraz dziękuję Bogu, że doznałam tej chwały, kiedy można mówić i pisać o tych strasznych zbrodniach popełnionych w Rosji Sowieckiej. Jak usłyszałam w Telewizji, że Stalin był mordercą, i zbrodniarzem, ja o tem wiedziałam już 1940r na Syberii od ludzi miejscowych, to powiedziałam swoim dzieciom, że już mogę umierać, bo moje marzenia spełniły się.

Do naszym powrocie byli i tacy Polacy którzy nam mówili, że dobrych ludzi nie wywozili, a jeżeli będziemy ile mówić o Lwarsku Radzieckim, to możemy drugi raz jechać na biały niedźwiedź.

Nawet mojemu mężowi ówczesny prominent powiatowy z Bielska - Podlaskiego powiedział: ile się pan ożenił, gdyby z inną,

-verte-

6/

Chyba z pana zrobili ciotka, bo
ona ma inne zapamiętanie. Maż odp-
wiedzial żeby ona była innego zapamiętania
jak moje, to bym się nie ożenił.

Nie wiedział, że maż przesiedlił się getowcy
w niewoli sowieckiej, był w Armii Andersa,
walczył pod Monte Cassino i pochodził
z rodziny „kutachiej”

Nie wiedział dlatego, bo maż
pochodził z powiatu Wys. Mazowieckiego.

To są moje w największym skrócie
wspomnienie pobytu na Syberii. Zapamiętaj

ojciec mój Stanisław Miliński
zginął w 1944-45r. w obozie w Jasielsku
koto Smoleńska